Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

# KURJER PODHALAŃSKI

**Ceny ogłoszeń:**
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr.. przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

**Prenumerata:**
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie,
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 4 marca 1928. Nr. 10

# W dniu dzisiejszym
# ODDAJ GŁOS NA LISTĘ
# Nr. 1.



## OBYWATELE!

Kto jest za rządem MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, za rządem siły i potęgi państwa

**ten głosuje na listę**

# Nr. 1.

## Dlaczego wszyscy głosujemy na listę nr. 1.

Już niewiele chwil dzieli nas od dnia który zadecyduje o składzie naszego przedstawicielstwa naszej reprezentacji sejmowej. Chyba zbytecznem byłoby podkreślać wagę tego momentu w życiu naszego młodego państwa jakim będą wybory do trzeciego z rzędu sejmu w odrodzonej Polsce.

Uświadamiamy to sobie jasno, że do tych wyborów stajemy w zupełnie odmiennych warunkach, nie tylko bogatsi w doświadczenia lecz mając za sobą maj 1926 r. który wstrząsnął sumieniem Narodu i uświadomił nam z całą zgrozą dokąd dążyliśmy pożerani waśniami partyjnemi i dbając jedynie o interes jednostek lub partyj a nie o dobro państwa.

Od maja też 1926 r. datuje się głęboki przełom w naszem społeczeństwie, przełom, który dziś po dwu prawie latach, w ciągu których tyle zmieniło się na lepsze pozwala nam jaśniej patrzeć w przyszłość.

Zbliża się moment ważkiej decyzji dla obywatela—wyborcy. Stronnictwa szczodrą ręką rzuciły mu przed oczy nieprzebrany zapas haseł i obiecanek tak, iż niejeden zawahał się niewątpliwie, komu głos swój oddać. Cechą demokracji i jej najwyższą zaletą jest jednak to, że zachowuje ona myśl trzeźwą i umiarkowanie w trudnych nawet chwilach, a wartości realne ceni wyżej, niż błyskotliwe zapowiedzi.

Ta charakterystyczna dla dojrzałych demokracyj trzeźwość sądu i realizm w ocenie wartości, umacnia nas w przekonaniu, że przyszły nasz sejm nie będzie powtórzeniem poprzednich, a społeczeństwo nie da się sprowokować stronnictwom do rozstrzelenia głosów i obciążenia bezwładem powoływanego przedstawicielstwa narodowego. Byłoby to bowiem nieszczęściem tak dla państwa, jak i dla demokracji i narażałoby i jedno i drugie na ciężkie próby, najniepotrzebniej pochłaniające siły i energję narodu.

Przyszły sejm musi posiadać dość poważną grupę, któraby pozostając zdala od antagonizmów i waśni partyjnych, stała wyłącznie na straży interesów państwa i potrafiła w imię tych interesów wytworzyć większość dla dania oparcia pracom rządu. Przyszły sejm musi szczególną uwagą i pieczołowitością otoczyć sprawy gospodarcze i finansowe państwa, by stworzyć warunki przychylne dla kontynuowania z takim trudem i nakładem energji zapoczątkowanej przez rząd akcji gospodarczego odrodzenia narodu. Przyszły sejm musi mieć o wiele więcej umiarkowania i rozumnej powściągliwości, by gilupstwami i zbytecznemi manifestacjami nie zaprzątać uwagi rządu, powołanego do rządzenia krajem, a nie do odgrywania się czy też do mitygowania panów posłów.

Taki musi być przyszły sejm, by usprawiedliwiał rację swego istnienia i wzbudzał do siebie powszechny szacunek społeczeństwa, a nie uśmiech politowania lub gest usprawiedliwionego oburzenia. jak to miało miejsce w stosunku do poprzednich sejmów. To podrywa bowiem zaufanie nietylko do sejmu, jako demokratycznej instytucji reprezentacyjnej, ale i do państwa samego, do jego ustroju i zdolności żywotnych.

Dzień wyborów jest bitwą jest punktem szczytowym, choć nie końcowym kampanji, która toczy się od maja 26 r. i została wydana temu złu, które sprawiły dwa pierwsze sejmy. W wojnie tej idzie o ustrój państwa i sprawność władzy państwowej. Idąc do urny wyborczej wyborca polski pamiętać powinien, że państwo polskie tak z powodu swego składu narodowościowego, jak położenia geograficznego z powodu polityki swoich sąsiadów i stosunków gospodarczych w Europie powojennej nie może popadać w błędy przeszłości, nie może posiadać rządu słabego, wolno działającego, unikającego śmiałej decyzji w najważniejszych sprawach państwowych. Państwo polskie nie może sobie pozwolić na ustrój parlamentarny w pojęciu naszego sejmu suwerennego, kiedy rząd był właściwie komitetem wykonawczym, przeznaczonym do spełniania poleceń ułożonych za kulisami sejmu. Tak rządzić się nie możemy. Musimy rządzić się inaczej. Konieczność historyczna zmusza Polaków do tego, by przyjęli taki ustrój państwowy, który wykluczać będzie niedostatki i błędy rządu parlamentarnego. Oddając głos przy urnie wyborczej na listę nr. 1 wyborca polski manifestuje swoją wolę naprawienia zła i wskazuje równocześnie kierunek, w którym zdaniem jego naprawa państwa iść winna, a więc w kierunku współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego dla naprawy naszego ustroju, uzdrowienia życia gospodarczego, jednym słowem sanacji we wszystkich dziedzinach.

Sam też marszałek Piłsudski w słowach wyrzeczonych onegdaj do delegatów włościaństwa jasno i wyraźnie wskazał, że należy głosować na listę nr. 1 jeśli chce się stanąć z Nim w jednym szeregu i poprzeć Jego usiłowania.

Te pierwsze publiczne słowa wypowiedziane przez Marszałka Piłsudskiego w okresie przedwyborczym głośnem echem powinny obiec cały kraj, utwierdzając szerokie rzesze zwolenników obecnego

rządu w przekonaniu, że dobrze przysługuje się krajowi, opowiadając się za współpracą z rządem i za listą nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Przeciwko temu też Blokowi rządowemu występują aż nazbyt dobrze nam znane stronnictwa, zapisane w pamięci Narodu nie z działalności dla niego, lecz dla prywaty. Choć osłabione wewnętrznemi tarciami i ustąpieniem z nich ludzi, którzy ujrzeli, że w stronnictwach tych nie znajdą możności pozytywnej pracy dla dobra państwa stronnictwa te przystąpiły do zaciekłej walki przeciwko Blokowi Rządowemu reprezentowanemu w liście nr. 1 wiedząc dobrze, że zwycięstwo Bloku Bezpartyjnego, to ich klęska, klęska partyjnictwa, warcholstwa i ostateczne odsunięcie ich od steru państwem, które dzięki ich egoizmowi znalazło się prawie nad brzegiem przepaści.

Widząc jednak swoje bankructwo zmieniają szyldy sądząc, że w ten sposób obałamucą wyborców, którzy jednak pod nowemi nazwami widzą tę samą lichą treść. W walce przeciw Bezpartyjnemu Blokowi nie cofają się przed niczem. Niema fałszu, niema oszczerstwa którego by nie użyli, byle przeszkodzić Bezpartyjnemu Blokowi w Walnem zwycięstwie. Ale popularną jest i inna metoda, mianowicie podszywania się pod hasła współpracy z rządem, hasła tak popularnego w najszerszych masach. Ale i ta metoda zawiodła skoro rząd przez usta swych przedstawicieli, a ostatnio jego szefa marszałka Piłsudskiego oświadczył, że popiera jedynie listę nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Kto więc chce przysporzyć Krajowi blasku i potęgi, kto chce współpracować z Wskrzesicielem i i Budowniczym Państwa, ten nie może się namyślać. Lista nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem jest listą zaufania Wodza Narodu i wobec tego faktu bledną oszukańcze sposoby agitacyjne partyj, usiłujące wmówić w nieuświadomionych, że inne listy również popierają Rząd Marszałka. Jest to wierutne kłamstwo, fałsz polityczny obliczony na zdobycie głosów wyborców, dla których imię Marszałka Piłsudskiego jest identyczne z pracą dla dobra kraju.

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego kładzie kres tym machinacjom wyborczym, które świadczą tylko o słabości stronnictw, zmuszonych do uciekania się do oszustwa, byle tylko przy pomocy podszywania się do współpracy z rządem umożliwić wejście do Sejmu przywódcom partyjnym.

# Mieszczaństwo głosuje solidarnie na listę Nr. 1

Wskutek życzenia wyrażonego przez czołowego kandydata listy okręgowej N. 1. p. pułk. Bronisława Pierackiego Zarząd stronnictwa Mieszczańskiego zaprosił przedstawicieli rękodzielników, przemysłowców i kupców sądeckich na dzień 22 lutego 1928 na godzinę 12 w południe do sali Czytelni Mieszczańskiej w celu zetknięcia się z kandydatem i przedstawienia mu życzeń Mieszczaństwa Nowosądeckiego.

Mimo, że z powodu braku czasu spowodowanego koniecznością wyjazdu p. Pierackiego do Warszawy. zaledwie część bliżej zamieszkałych Mieszczan zdołano zawiadomić o terminie zebrania, zeszło się do Czytelni przeszło 100 najpoważniejszych przedstawicieli kupiectwa i rękodzieła.

W zebraniu wziął udział Kandydat p. pułk. Pieracki oraz p. starosta Typrowicz, Prezes Stronnictwa Mieszczańskiego p. Nowakowski w zagajeniu zebrania wyraził podziękowanie p. pułk. Pierackiemu za jego zainteresowanie się sprawami Mieszczaństwa i wezwał obecnych, aby przedstawili Kandydatowi co ich boli i jakie mają postulaty co do działalności ustawodawczej Sejmu i stanowiska Rządu w stosunku do Stanu średniego.

Pierwszy zabrał głos prezes powiatowego związku przemysłowego p. Jankiewicz. Mowca jako największą bolączkę rękodzielnika i drobnego przemysłowca przedstawił zakaz pracy i kary za pracę, wykazał nad wyraz smutne konsekwencje tej zdobyczy socjalnej, która w żadnym Państwie prócz Polski nie istnieją, domagał się zmiany ustawodawstwa w tym kierunku, żeby 8 godzinny dzień pracy obowiązywał tylko w wielkim przemyśle, a w drobnym przemyśle i w rękodziele aby obowiązywał tylko pracodawcę o tyle, żeby robotnicy jego nie byli zmuszeni do pracy ponad 8 godzin, żeby jednak zniesiono zakaz pracy i kary za pracę dla samego majstra i dla tych jego współpracowników, którzy chcą dłużej pracować, jakoteż dla robotników sezonowych którzy i tak przymusowo blisko pół roku pozostają bez pracy. Omówił następnie stosunki kredytowe rękodzielnika, który dla braku hipoteki poprostu nigdzie niema kredytu i któremu nawet stare Państwo austrjackie w interesie państwowym w ostatnich latach swego istnienia przychodziło z pomocą kredytową na specjalnie obmyślonych warunkach podczas gdy w Polsce nikt o tem nie pomyślał.

Podniósł również dobitnie fakt, że rękodzieło przedstawiając w samym Województwie Krakowskim poważną siłę liczebną głosów przy głosowaniu nie miało jednak dotychczas reprezentanta swego w Sejmie, co przy sprawiedliwym rozdziale mandatów powinnoby być uwzględnionem.

Imieniem kupców domagał się p. Górka zmiany ustawodawstwa w sprawie postępowania ugodowego wyzyskiwanego przez nieuczciwe jednostki — w sprawie godzin otwarcia i zamykania sklepów, w sprawie kredytów kupieckich i wogóle omawiał bolączki, które gnębią kupca polskiego.

P. Sikora domagał się zmiany postępowania Rządu w sprawie warsztatów więziennych konkurujących z przemysłem zwłaszcza krawieckim a p. Grondalski protestował przeciw ocenianiu wysokości obrotów poszczególnych warsztatów rzemieślniczych i wymierzaniu podatku według ilości zatrudnionych uczniów, rękodzielniczych — co powoduje poprostu niemożność przyjmowania uczniów a co zatem idzie masy wałęsających się bezczynnie chłopców — i również bandytyzmu.

P. Brudziana przedstawił organizacyjne i kulturalne potrzeby Mieszczaństwa i konieczność pomocy Rządu przy projektowanej budowie domu Mieszczan.

P. pułk. Pieracki odpowiadając w dłuższym przemówieniu na przedstawione mu postulaty zaznaczył. że przedstawiony stan rzeczy znany jest doskonalę Rządowi i jest przedmiotem narad w łonie Rządu. Przypomniał, że Sejm pierwszy miał na względzie i załatwiał przeważnie sprawy robotnicze — Sejm drugi troszczył się niemal wyłącznie o sprawy włościańskie zaś sprawami miast i stanu średniego zajął się dopiero Rząd obecny, dążeniem którego jest, żeby żadna warstwa społeczna nie supromowała nad drugą, lecz aby wszystkim wymierzona sostała sprawiedliwość. Zrozumieli to socjaliści i dlatego atakują Rząd Marszałka Piłsudskiego, który traktuje na równi interesy wszystkich warstw społecznych w Polsce, a nie wyłącznie interesy robotnicze jak sobie tego socjaliści życzą.

Mieszczaństwo samo zawiniło to dotychczasowe pomijanie jego interesów przez brak centralnej organizacji. Jako Kandydat listy popieranej przez Rząd, który idzie po linji postulatów stanu średniego, współpracować będzie aby tym postulatom w miarę, a choćby powoli uczynić zadosyć.

Zebrani przyjęli przemówienie p. kandydata oklaskami i uchwalili jednomyślnie rezolucję przedłożoną przez przewodniczącego następującej treści:

Zgromadzeni uznając, iż przerost partyjnictwa i sejmowładztwa przy niemożności uzgodnienia się partyj sejmowych, ustawicznej zmianie i słabości władzy wykonawczej działa ujemnie na utrwalenie bytu państwowego i rozwój gospodarczy Polski, i że od chwili objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego sytuacja gospodarcza i polityczna Polski wybitnie i stale się polepsza, oświadczają, że z przekonania popierać będą przy obecnych wyborach Rządową listę Nr. 1. i na nią głosy oddadzą, mając w zwycięstwie ideologii Marszałka Piłsudskiego i obecnego Rządu pełną nadzieję utrwalenia i rozwoju bytu politycznego i gospodarczego naszej Ojczyzny.

# Matki - Polki darzą pełnym zaufaniem Szefa Rządu.

Okręgowy Komitet wyborczy kobiet polskich B. B. W. R. w Nowym Sączu urządził 26 lutego br. publiczny wiec kobiet w sali ratuszowej. — Do uczestniczek wiecu, które wypełniły szczelnie salę przemawiała prelegentka z Krakowa p. Zawisza—Kernowa. W obszernym referacie umiejętnie ujętym, przedstawiła prelegentka dodatnie wyniki dotychczasowej pracy obecnego Rządu ujawniające się w poprawieniu się stosunków wewnętrzno-państwowych, w podniesieniu znaczenia i powagi państwa wobec zagranicy, w pozyskanem zaufaniu u swoich i obcych. Postać Przewodnika Rządu, ojca i wodza narodu całego, skreśliła w serdecznych i gorących słowach. Wykazała konieczność solidarnego poparcia listy B. B. W. R. na której umieszczeni zostali wypróbowani szermierze ideologji Marszałka Piłsudskiego.

W otwartej dyskusji zabierało głos więcej kobiet w szczególności p. Gierżabkowa która w gorących słowach wzywała do solidarności.

Przed zakończeniem wiecu uchwalono i przyjęto z entuzjazmem następującą rezolucję.

Obywatelki Nowego Sącza zebrane na wiecu 26 lutego 1928 wyrażają pełne zaufanie dla Rządu Marszałka Piłsudskiego, postanawiając głosować solidarnie na listę Nr. 1. i jednać w ostatnich dniach przed wyborami dla niej wszelkiemi siłami zwolenników.

Wiecowi przewodniczyła p. Lamborowa.



**Mieczysław Sichrawa (Chicago).**

# Jak Się Gacek Na Gazdostwo Niebieskie Dostał.

Oj, gdyby Pan Bóg miał plecak,
toby z pewnością takich gór nie
stwarzał..

(Z westchnień żołnierza w w Karpatach)

Na długie lata przed wojną światową żył i mieszkał w Wyszkowie chłop małorolny, który zamiast chałupy i roli pilnować, wolał z flintą po lasach i górach się włóczyć i co popadło strzelać, przez co był w ustawicznej niezgodzie z prawem. Że przytem przemycił coś od czasu do czasu od węgierskiej granicy, naciskały go władze coraz bardziej, aż raz schwytany na przełęczy, dostał kulę od żandarmów.

Zostawił żonę, gderliwą, złą i postarzałą przedwcześnie z ciężkiej pracy koło gospodarstwa i—oprócz czterech córek—jednego, najmłodszego syna, Józka.

Kiedy Józkowi było cztery roki, gęsi pasał a potem za bydłem chodził. Karelusz ci miał taki wielki, po nieboszczyku ojcu, że jak przysiadł, myślałbyś grzyb... Gdyby nie wielkie, odstające uszy, do cna by go nakrył.

A kiedy podrósł, matuli przy obejściu pomagał; świn doglądał, czasem—w drodze łaski—jedynej na gospodarstwie krowy. To znowu gnój rzucał na wózek widłami a potem na matusine pole. Latem zboże młócił w stodole, aż się wróble dziwowały złodzieje, że taki mały a do pracy zawzięty. Nie darmo go matula po karku i gdzie popadło pięścią tłukła. A nieraz, bywało, to i z kłonicą za nim goniła.

Miał ci Józek i buty od święta, ale je zawdy na plecach nosił, nie na nogach.

Jest piękna piosenka żołnierska:

„Miała matka trzech synów;
Dwóch mądrych było w domu
A trzeci, że był głupi —
Poszedł do Legjonów..“

Wdowa Maciejowa miała tylko jednego syna, który, choć nie był znów taki do cna głupi, uciekł z oddziałem strzelców.

W piękny, choć mroźny dzień jesienny, przechodzili strzelcy przez wieś rodzinną Józka. Zabiło mu serce jak na widok placka z młodem i uciekł...

Nie chcieli go z początku przyjąć, że „pokurcz, chuchro i dzieciak, któremu spodnicy matusinej się jeszcze trzymać a nie wojować“. Prosił, płakał, podrapał i skopał kaprala za to, że go przemocą do domu chciał zabrać, aż ulitował się oficer i zabrał ze sobą szczeniaka.

Józek został ordynansem. Miał czyścić buty, ale że nie było czem, „obijał“ się tylko przy kompanji. Miał czyścić konia dowódcy, ale że koń ten był jeszcze po stronie nieprzyjacielskiej, pomagał więc przy kuchni polowej, nosząc wodę i skrobiąc ziemniaki. Drugi pomocnik trzeciego kucharza nauczył go obchodzić się z karabinem, którego lufa wystawała mu na dłoń ponad głowę.

Na najbliższym postoju, gdzie kwaterowali również austrjacy, sierżant „zafasował“ kawaleryjski karabin Manlichera i dał go z uśmiechem Józkowi.

— „Na ramię broń! Do nogi broń! Gotuj broń! Cel! Pal!“—ćwiczył się godzinami Józek, zaniedbując obowiązki przy kuchni.

* * *

Strome zbocza skalne, zarzucone głazami, jakgdyby wszyscy djabli, przeczuwając na tysiące lat naprzód wojnę światową o wyzwolenie ludów, utrudnić ją chcieli dobrym żołnierzykom.

Tu więc kamień ostry, o który—patrząc w niebo—łatwo się potknąć a jeszcze łatwiej pusty łeb rozbić, tam znów kosodrzew, o którego gałęzie drze się do reszty stary nieboszczyka kolegę pamiętający mundur. Buty, godne ongiś tej nazwy, jakże żałosny teraz przedstawiają widok: brudne, oblepione gliną, popękane ze starości, trzymają się jeszcze na nogach dzięki misternie połątanym szpagatom. Podeszwy dawno się starły na kamienistym gruncie.

Małe drzewa, z powyginanemi na wszystkie strony gałęziami, jakgdyby je reumatyzm—nieodstępny towarzysz staróści—powykręcał, przypominają postać żołnierza, co nie wiedzieć po kiego licha—orły naśladując, wdarł się aż na takie wyżyny. Drzewa pogarbiły i pogięły wichry i burze, żołnierza zgiął w kabłąk ciężki rynsztunek, głód, bitwy i poniewierka.

Nigdzie trawy, a jeśli zdybiesz ją gdzie po drodze, to taka marna, jak kuchnia żołnierska w polu.

Źle, kiedy deszcz pada, kiedy przyjdzie wiatr i zimno, bo taki ziąb cię chyci, że zębami jak w febrze dzwonisz. Przyjdzie słońce, to znów niedobrze, bo cię na tych wysokościach jak kurczę na różnie przysmarzy.

A w brzuchu to tak pusto, że „kiebyś kamycków doń nasypał i zbójnickiego zatańcył“, toby taki szedł odgłos, jak od grzechotki...

Wieje wiatr od pobliskiej gdzieś przełęczy i gra ci, żołnierzyku, pieśń swobody; wyszło słońce na południe, uśmiechnęło się przecudnie... i gra ci pieśń użycia; idzie poszum od smreków i jedli, cichy a rzewny jak pieśń kochania... i gra ci na strunach tęsknoty...

A tobie, żołnierzyku, kiszki z głodu marsza żałobnego grają i tak ci do wesołości, jak sowie do światła.

* * *

Szli dziką, pustą doliną pod bieg strumyka.

Dzień był cichy, szary, bo mgła góry skryła, że słońce świeciło przez nią jakby przyćmione. Po godzinie drogi skręcili w lewo, na ubocze lesiste i drąc się między wykroty i poprzez wielkie głazy, doszli ku wieczorowi na skraj wąskiej a długiej hali,

Na przeciwległym końcu hali, zamkniętej z dwóch stron lasem, z trzeciej zaś stromem, kamienistem zboczem górskiem

# Ludność wiejska odda swe głosy na listę Nr. 1.

W dużej sali ratuszowej w Nowym Sączu odbył się w ubiegły wtorek ostatni przedwyborczy wielki wiec powiatowy zwolenników listy Nr. 1 na który przybyli wójcia i delegaci prawie wszystkich gmin powiatu sądeckiego w liczbie przeszło 1000 osób.

Przewodniczył z ramienia pow. komitetu wyborczego Dr. Cwikowski, czynności sekretarzy pełnili pp. Potoniec i Dutka.

Dr. Cwikowski w dłuższem zagajeniu uzasadnił że każdy patrjota polski powinien oddać swój głos tylko na listę Nr. 1 za którą stoi genjalny budowniczy Polski Marszałek Piłsudski.

W tym samym duchu przemówił b. poseł Ignacy Jasiński kandydat na posła z listy Nr. 1 przyczem dosadnie wyjaśnił dlaczego wystąpił ze stronnictwa kat. ludowego i zgodził się na umieszczenie go na liście Bezpartyjnego Bloku.

Bardzo miłe wrażenie na zebranych zrobiło przemówienie następnego kandydata, wójta z Lubomierza p. **Józefa Zapały**, przedstawiciela ludności wiejskiej pow. Limanowa i ziemi Podhalańskiej. Ubrany w piękny góralski strój kandydat ten wykazał w swem przemówieniu dużo inteligencji. Wręcz oświadczył on, że nigdy nie było jego zamiarem ubiegać się o mandat, ale spełniając wolę ludności, poddaje się jej i chce swoje najlepsze chęci i siły poświęcić pracy dla Ojczyzny i biednej ludności Podhala.

Nadspodziewanie sympatycznie i szczerze przemówił poten. **p. Jan Słaby** wójt z Wielogłów. Był on przez ludność wiejską powiatu sądeckiego desygnowany na kandydata do listy Nr. 1. I jakkolwiek przez czynniki decydujące nie został umieszczony na tej liście, to jednak z tego powodu nie czuje żalu, bo za współpracą z Bezpartyjnym Blokiem oświadczył się nie dla osobistych ambicji, ale z pobudek tdeowych, na dowód czego wezwał wszystkich, aby głosowali solidarnie za listą Bloku Pana Marszałka.

P. **Gerżabek** położył nacisk na gospodarcze podniesienie kraju przez wytężoną pracę i oszczędność, wskazał na konieczność rozwoju rolnictwa przez meljoracje i długoterminowy kredyt. Imieniem młodych idących po raz pierwszy do wyborów przemówił **Jan Rusnarczyk** z Moszczenicy wyż.

Po przemówieniach p. Mamaka z Podola i Zająca ze Świdnika zakomunikował przewodniczący telefoniczną wiadomość, że rząd przeznacza na powiat sądecki na razie 250 tysięcy zł. na pożyczki długoterminowe dla włościan.

U wszystkich zgromadzonych znać było wielkie zainteresowanie się sprawami publicznemi a częste i entuzyastyczne okrzyki na cześć ukochanego Marszałka świadczą, że tut. ludność wiejska głęboko zrozumiała i dobrze ocenia prace obecnego rządu.

Wiec zakończono jednomyślną uchwałą i wezwaniem, że należy głosować za listą Nr. 1 i przesłać telegraficznie wyrazy hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przez kancelarję gabinetową w Warszawie.

# Wszystkie głosy niech padną na listę nr. 1

# 5 miljonów dolarów pożyczki dla Podhala

Przed niedawnym czasem zawitali do Polski przedstawiciele amerykańskiego domu bankowego Charles D. Robbins and Co w New Jork stojącego na czele konsorcjum bankowego celem ew. umieszczenia części posiadanych kapitałów.

Konsorcjum to w pierwszym rzędzie zainteresowało się Poznańskiem, jako dzielnicą najlepiej w Polsce zagospodarowaną i tam postanowiło kapitały swe ulokować. Jednakowoż następnie zmienili plan pierwotny i odstąpili od powziętego zamiaru ulokowania w Poznańskiem swego kapitału, skierowując natomiast swoje kroki w stronę inną, mianowicie na Podhale.

Stało się zaś to dzięki zainteresowaniu się tą częścią kraju, które wzbudził w przedstawicielach powyższego konsorcjum p. Dr. Józef Macko, zast. nacz. wydziału w M. S. W., z pochodzenia Sądeczanin. Dr. Macko zwrócił ich uwagę na Podhale, gdzie kapitał ten może być niemniej korzystnie spożytkowany, niż w Poznańskiem, temwięcej, że Podhale posiada wszelkie dane na racjonalne zużycie amerykańskiego kapitału a co ważniejsza, na przysporzenie korzyści, jakie stąd wypłyną.

Powyższą ofertą amerykańskiego domu bankowego zainteresowały się miarodajne czynniki w kraju. Należy tutaj bowiem wziąć pod uwagę, że powiaty Podhala są jednostkami gospodarczemi bardzo biernemi i silnie stosunkowo przeludnionemi. Przyczyniło się do tego niewykorzystanie naturalnych bogactw, które przy planowem wyzyskaniu ich wartości gospodarczej, są w możności zwiększyć dobrobyt gospodarczy Podhala. Nic zatem dziwnego, że czynniki te w zrozumieniu znaczenia pożyczki amerykańskiej nie tylko dla samego Podhala, ale także dla całego kraju zwróciły swoje zainteresowanie w stronę propozycji amerykańskiego konsorcjum. Jest to okazja, której odrzucić nie można i nie wolno pod żadnym warunkiem, bo jeśli rozpatrzymy szczegółowo plan wykorzystania pożyczki, to przekonamy się że jest to plan nadzwyczaj korzystny. Przedstawimy go zaś w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Natazie zajmiemy się spopularyzowaniem zamierzeń tak przedstawicieli amerykańskiego banku, jak i czynników w kraju.

Właściwa korzyść z nabycia pożyczki może wypłynąć tylko w tym wypadku, jeżeli pożyczka będzie mieć charakter produkcyjny, to znaczy obliczona będzie na pewne dochody. Dochody zaś te byłyby nieprzeciętne. Zważyć tu bowiem należy prócz tego co wyżej nadmieniliśmy, że powiaty południowe województwa krakowskiego, nie posiadają odpowiednich warstatów pracy, warstatów przemysłowych i z tego powodu były one niemałą troską już od dawna, sfer rządowych i samorządowych. Posiadają atoli te powiaty niemało kapitału naturalnego i stałego w formie źródeł mineralnych, kopalin, różnego rodzaju minerałów, letnisk i t. d., które dotychczas z racji braku kapitału obrotowego, nie były zupełnie wykorzystywane. Obecnie wskutek zwrócenia uwagi w tę stronę, konsorcjum amerykańskie zainteresowało się Podhalem i ofiarowało na ten cel długoterminową (na 25 lat) pożyczkę w kwocie pięciu miljonów dolarów, która przy pomocy domu handlowego Charles D. Robbins and Co., będzie udzieloną na wielce korzystnych dla nas warunkach, bo zaledwie na 7 1/20% od sta.

Z kolei chodzi o zrozumienie tego rodzaju wartości powyższej pożyczki przez społeczeństwo a w szczególności przez społeczeństwo na Podhalu. Podhale to kraj nieprzemysłowy, ubogi ale w razie sfinalizowania pożyczki, o której mówimy, mogący się stać krajem bogatym. przynoszącym wielkie dochody. Na wypadek zużycia pożyczki zamieni się w polską Szwajcarję, zakątek będący chlubą Państwa i Narodu. Przyszłość Podhala leży właśnie w przyjściu do skutku pożyczki amerykańskiej, bo pożyczka ta ma charakter wyłącznie produkcyjny a co najważniejsze nie obciąży żadnemi ciężarami obywateli a przyczyni się do rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju — Podhala.

Nie obciąży zaś dla tego, że z użytkowania w myśl ułożonego już planu, z którego szczegółami zapoznamy już wkrótce naszych czytelników, przyniesie nadwyżkę w dochodach pozostającą w dużej wysokości ponad kwotę konieczną dla pokrycia procentów i amortyzacji pożyczki.

Przedstawiciele tego konsorcjum banków amerykańskich bawili już dwukrotnie na Podhalu przeprowadzając szczegółowe badania przez ekspertów. Badania te zaś dały dobre wyniki. Ostatnio bo w dniu 27. z. m. bawiła w tej sprawie w Nowym Sączu specjalna komisja złożona z pp. Mr. Brauera reprezentanta koncernu banków amer., polskiego konsula handlowego w New Jorku Porzyckiego będącego równocześnie ekspertem grup amerykańskich, Hr. Adama Ronikiera i Dyr. Wolskiego z Warszawy. Komisji tej towarzyszył również Dr. Macko. Po przeprowadzeniu pertraktacji z przedstawicielami miejscowego samorządu a to burmistrzem Dr. Sichrawą i Komisarzem rząd. Rady powiatowej star. Dr. Typrowiczem udała się komisja ta na dalszą konferencję do Nowego Targu.

Zauważyć jeszcze należy, że pożyczkę tą nie będą zaciągać poszczególne powiaty lecz Związek celowy komunalny który powołany zostanie wkrótce do życia a w skład którego wchodzić będą poszczególne powiaty jako akcjonarjusze.

To też obecnie miarodajne czynniki powinny dołożyć wszelkich starań by projekt pożyczkowy zrealizować a gdy to się stanie nastanie dla Podhala nowa era, era bogactwa i świetności gospodarczej.



ujrzeli kilka zbitych w kupę chałup.

Przypadli wtedy ku ziemi, przeczuwając bliskość moskali.

Minęła godzina, dwie potem słońce zaszło i wyszedł mrok. Zapaliła się potem nad nimi noc tysiącem gwiazd i zimno przyszło od turni. Zaczęli ręce zabijać. by się ogrzać.

Ciszę nocy górskiej przerywał od czasu do czasu huk urwanych głazów, to się znów piach i żwir kędyś obsunął i z pluskiem wpadł do potoka.

Nie można było palić ogniska, otworzyli więc żołnierze zardzewiałym z krwi i brudu bagnetem puszki konserw i jedli na zimno.

Kiedy sobie już podjedli, a noc tak zgęstniała, iż na dziesięć kroków trudno było człeka rozeznać, ruszyli brzegiem lasu ku chałupom.

Cicho jak ryś, w miejscach bardziej otwartych na brzuchach sunąc, doszli na stajanie od pierwszej zagrody.

Kapral Jan Gacek, od Zakopanego jak się podawał, idąc na czele patrolu, przystanął i słuchać począł.

— Cichaj... — zwrócił się do towarzyszy. — Widzi mi się, że moskale.

Legli na brzuchach, cicho. jak dziki zwierz, gdy na upatrzoną zdobycz czyha... Po chwili usłyszeli przytłumiony odgłos kroków żołnierskich po udeptanej ziemi, a kiedy w pobliskiej chałupie światło migło na chwilę w oknie, ujrzeli ciemną sylwetkę wartownika z karabinem.

— Warta! — rzekł Gacek. — Legnijcie tu cicho a ja go zmłocem... Za dwa pacierze podejdźcie ku mnie, ino bez hałasu, to uderzymy.

Czołgając się w stronę rosyjskiej pikiety, znikł po chwili w ciemności. Czołgał się na brzuchu ostrożnie, raz wraz przystając, ażeby tchu złapać od nadmiernego wzruszenia i zmiarkować, czy moskal nie słyszy. Dotarł szczęśliwie do stodoły, przykucnął, zebrał się w sobie i czekał.. Karabin obok położył, bo na nic, kiedy się cicho człowieka chce zgładzić...

Kiedy moskał przechodził obok węgła, Gacek skoczył mu na plecy i dziesięcioma palcami wpił mu się w szyję. Napadn...y zwalił się ciężko na ziemię, z czego skorzystał zwinny i silny napastnik; odwróciwszy go na wznak, ujął za gardło i zaczął dusić... Przygniótł mu przytem silnie brzuch kolanami, a głową, jakby snopem tłukł o ziemię...

Tak skonał pierwszy moskal, który góralowi wlazł pomiędzy palce.

Podbiegła reszta i rzuciła się ku chałupom. Gacek wpadł do chałupy, gdzie mignęło światło, przy którem zobaczyli od skraja lasu wartownika. Miarkował, że znajdzie w niej starszego, jako że chałupa stała w samym środku osiedla.

Nie pomylił się; zanim oficer, rosyjski chwycić zdołał za rewolwer, co obok łóżka na stole leżał, Gacek, z gołemi rękoma nań się rzucił i pod gardło chwyciwszy, dławił... Charczeć począł giętki jak trzcina oficer, piana mu wyszła na usta; poczem siła go odeszła i zwalił się na glinianą podłogę chałupy.

Uporawszy się jeszcze z drugim moskalem, którego ku oficerowi idąc, machnął pięścią przez łeb niby od niechcenia, skoczył ku drzwiom. Na podworzu i koło najbliższych chat bito się, a raczej dorzynano moskali w ciemności. Trudno było odróżnić kto swój a kto nieprzyjaciel, więc Gacek, w którym ozwała się krew zbójnicka—może któryś z jego przodków pod Janosikiem na rozbój i na szlacheckie dwory chodził — wpadł do izby, wyrwał garść słomy z barłogu, zapalił, poczem wypadłszy z chałupy przytknął tę pochodnię do słomy, podszywającej dach chałupy, w której napadli rosyjskiego oficera. Poszycie było suche od spodu, dach więc zajął się szybko. Skoczył potem na drugi, trzeci i czwarty róg chałupy — aż z wszystkich stron podpalony dach buchnął w górę jednym, potężnym płomieniem.

Z płonącej chałupy wybiegła ledwo odziana baba, dzieckow cosik z pięcioro, za niemi zaś chłop bosy.

— Hospody pomyłuj!...

Gacek walczył za czterech, za pienci... Dwoił się, troił— to zapadał, to ku górze wyskoczył nagle, jak piorun, straszny, z wykrzywioną szałem gębą... Ino oczy mu się śmiały, jak w szczęściu. Gdzie kolbą, z powodu nadmiernego tłoku, nie poradził, tam prasnął pięścią, a tak dokładnie, iż żaden murarz cegły do cegły tak nie przymierzy, jak on swą potężną pięść do łbów moskiewskich...

— Nie brać zdrowyk!—krzyknął na żołnierzy.

Wtem rzuciło się ku niemu czterech moskali, on zaś cofnął się o kilka kroków, wsparł plecyma o stodołę i — jak stary jeleń, co rogami pruje brzuchy wściekłej psiarni — wyprężył się, wydłużył muskularne ramiona i, zatoczywszy półkole karabinem, uderzył... — Rozległ się trzask łamanych kości, gruchotanych czaszek... i odlecieli od niego moskale jak dojrzały owoc, kiedy w pień drzewa nocny złodziej kłonicą uderzy...

A w pobliżu mordowali żołnierzy nieprzyjacielskich Antek Słowik, co z gęby bardziej do buldoga niż wdzięcznego ptaszka był podobny; Wacek Żmudzki, co go Panną dla jego urody i manier przezwali; Władek Rudzki, dla swej zaciętości Rudym Psem zwany; Hawranek, Dobrowolski i Franek Nędza, co się od Janosika wywodzić powiadał, a tchórz był, jeno w złości zawzięty...

Ci najwięksi, obok Gacka, pogrom czynili. Inni żołnierze, obok nich, uwijali się jak żeńcy, co sierpem małym obok chłopów z kosami zboże pokotem kładą.

Zabitych i ciężko rannych moskali był dobry kierdel; reszta, korzystając z ciemności nocy, uciekła,

Ze swoich, mało który tak dostał, by na nogach nie mógł ustać Każdy zato był ranny lub potłuczony.

# Pouczenie wyborcze.

W dniu 4-tym b. m. odbędą się wybory do Sejmu. Miasto Nowy Sącz podzielone zostało na 10 obwodów głosowania. Dla orjentacji wyborców zamieszczamy poniżej lokale wyborcze poszczególnych obwodów z przytoczeniem ulic do obwodów tych należących:

**OBWÓD I. Lokal w szkole ewangielickiej.** Obejmuje ulice: Rzeźniczą, Lelewela, Bóżniczą, Plac 3 Maja, Berka Joselewicza, Kazimierza.

**OBWÓD II. Lokal w Radzie powiatowej.** Obejmuje ulice: Pijarska, Nowo Pijarska, Tarnowska przed mostem, Łazienna, Piotra Skargi, Romanowskiego, Piastowska, Franciszkańska, Wąska.

**OBWÓD III. Lokal w Ratuszu.** Obejmuje ulice: Rynek Główny, Plac Kolleg. Hoffmanowej. Lwowska przed mostem, Jagiellońska do ul. Kościuszki, Dunajewskiego, Wazów, Targowa, Szwedzka, Wąsowiczów, Czarnieckiego, Sobieskiego, Wałowa, Plac św. Ducha.

**OBWÓD IV. Lokal w szkole Adama Mickiewicza.** Obejmuje ulice: Kościuszki, Grybowska, Plac św. Kazimierza, Szujskiego, Konarskiego, Kołątaja, Dwernickiego. Wolska, Żeglarska, Łokietka, Ogrodowa, Polna na Tłoki, Długosza, Matejki.

**OBWÓD V. Lokal w szkole im. Konarskiego.** Obejmuje ulice: Jagiellońska, od ul. Kościuszki. Mickiewicza, Staszica, Kunegundy, Tatrzańska, Grodzka, Sienkiewicza, Piłsudskiego, Bilińskiego, Żółkiewskiego, Młyńska.

**OBWÓD VI. Lokal w szkole im. Władysława Jagiełły.** Obejmuje ulice: Zygmuntowska, Kaduk, Zielona, Batorego, Kolejowa, Mikołaja Reja.

**OBWÓD VII. Lokal w szkole im. św. Elżbiety.** Obejmuje ulice: Nowojowska, Nowy Świat, Pastwiska, Granica, Gorzków, Klasztorna, Nowa kolonja kolejowa.

**OBWÓD VIII. Lokal w szkole im. Jana Kochanowskiego.** Obejmuje ulice: Tarnowska za mostem, Pod Zabełczem, Pod Rożkowicami, Zdrojowa, Kraszewskiego, Na Rurach Na Grabowej, Nowa, Naściszowska, Poprzeczna, Polna, Ślepa, Kochanowskiego.

**OBWÓD IX. Lokal w szkole im. Urszuli Kochanowskiej.** Obejmuje ulice: Lwowska od mostu, Żywiecka, Krańcowa, Gwardyńska, Kosynierów, Czarna, Rzeczna, Biała, Stara, Czysta.

**OBWÓD X. Lokal w szkole im. Kościuszki.** Obejmuje ulice: Dzielnica Dąbrówka niemiecka.

W lokalach tych urzędować będą komisje wyborcze tak do Sejmu w dniu 4 marca jak i do Senatu w dniu 11 marca.

**1**

**Piłsudski odbudował Państwo Polskie**
**Piłsudski ugruntował demokrację w Polsce**
**Piłsudski obr. Polskę od najazdu bolszew.**
**Piłsudski wybawił Polskę z bagna partyjnictwa i upadku.**
**Piłsudski rządzi dobrze i z pożytkiem dla Kraju.**
**Piłsudski czeka na poparcie polskiego ludu**
**Lista Nr. 1 jest listą Bloku Marsz. Piłsudskiego.**

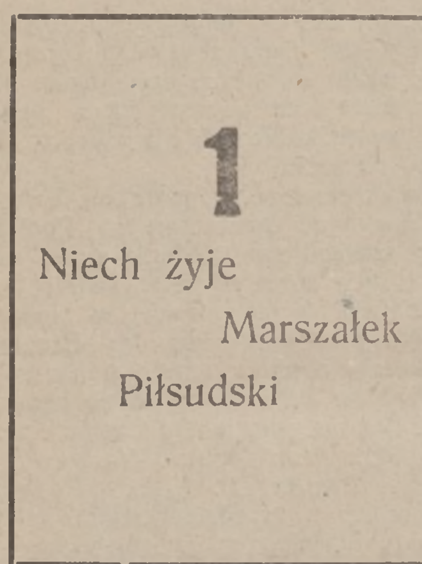
**1**

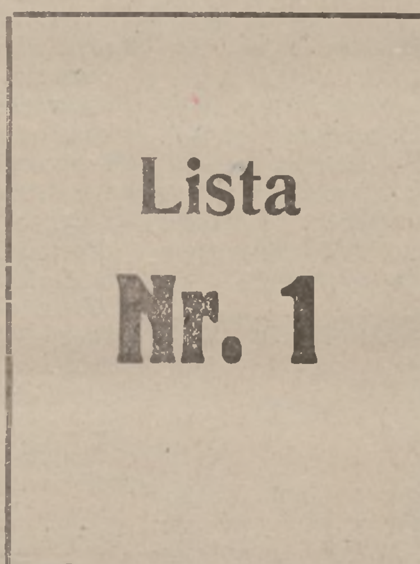
## KARTA WYBORCZA.

W myśl art. 70. ust. z dnia 28 lipca 1922 głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Karty powinny być koloru białego i zawierać jedynie numer listy kandydatów wyrażony słowami lub cyframi. Numer ten może być odbity maszynowo lub pisany. Kartki z jakiemikolwiek znakami, dopiskami, kropkami czy krzyżykami, są nieważne i liczonemi nie będą. Nie można zatem na kartce wyborczej umieszczać napisu Nr. lub L. Nie można umieszczać podpisu, imion i nazwisk osób, które głosują, lub tych, które są umieszczone na danej liście. Nie wolno również umieszczać żadnych rysunków lub napisów n. p. „Niech żyje Marszałek Piłsudski" gdyż i te kartki są nieważne.

Jest to nader ważnem, gdyż wrogowie Rządu rozrzucają kartki wyborcze z Nr. 1. wprawdzie ale z wydrukowanym na nich godłem państwowem t j Orłem polskim lub też zawierające napis: „niech żyje Marszałek Piłsudski. Przestrzegamy przeto wyborców przed podobnymi podstępami wyborczymi obliczonymi na unieważnienie głosów.

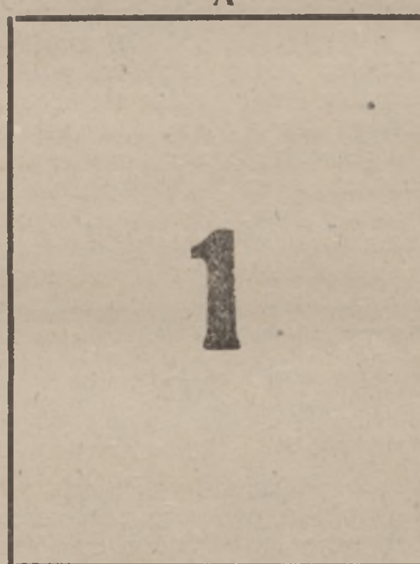
Dla uniknięcia nieporozumień zamieszczany poniżej wzór kartki dobrej i złej.



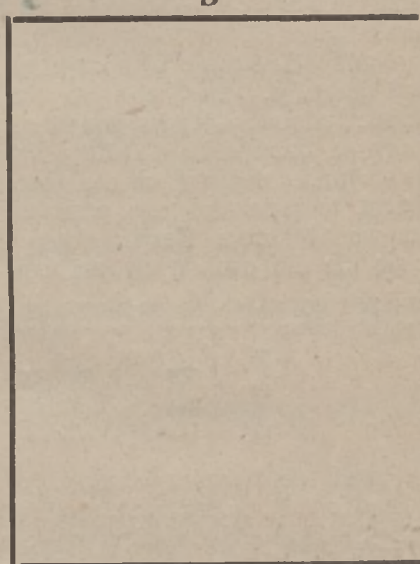




Złe kartki wyborcze, które wrogowie naszej listy mogą podrzucać obywatelom.

A




B



Wzorowa kartka wyborcza. A. Strona wierzchnia.
B. Strona odwrotna.

Głosować można tylko osobiście. Każdy wyborca winien przynieść ze sobą jakąś legitymację, którąby się wykazał wobec komisji wrazie, zakwestjonowania przez kogoś jego identyczności.

Po podejściu do urny wyborca otrzymuje kopertę z pieczęcią komisji, wkłada w kopertę kartkę z numerem, poczem wrzuca kopertę do urny.

# W jaki sposób dokonywuje się podziału mandatów na poszczególne listy.

Kwestja rozdziału mandatów przypadających na okręg opiera się na t. zw. systemie Hondta. System ten bierze swą nazwę od nazwiska matematyka belgijskiego Hondta, który znalazł formułę która ze wszystkich znanych najbardziej zbliża do proporcjonalności.

System Hondta poznamy najlepiej na przykładzie:

Weźmy okręg głosowania o 6 mandatach w którym uzyskały głosy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| lista Nr. | 1 | głosów | 90.000 |
| „ „ | 2 | „ | 30.000 |
| „ „ | 25 | „ | 50.000 |
| „ „ | 30 | „ | 15.000 |

Szeregujemy te cyfry, jedną obok drugiej, liście która uzyskała największą ilość głosów przyznajemy od razu pierwszy mandat. Następnie uszeregowane liczby dzielimy przez 2, to samo robimy z następną otrzymaną i kolejno najwyższym przyznajemy mandaty aż wyczerpiemy wszystkie. I tak:

| Nr. 1. | Nr. 2. | Nr. 25. | Nr. 30. |
|---|---|---|---|
| 90.000 (I) | 30.000 (IV) | 50.000 (II) | 15.000 |
| 45.000 (III) | 15.000 | 25.000 (V) | 7.500 |
| 22.500 (VI) | 7.500 | 12.500 | 3.750 |

(Cyfry w nawiasach oznaczają kolejność mandatów).

Z powyższego przykładu widzimy więc, że pierwszy mandat otrzymała lista Nr. 1. gdyż na nią padła największa ilość głosów bo 90.000. Po dokonaniu dzielenia wszystkich liczb przez 2 otrzymaliśmy

Józek, że mały, skraja stał i bez ciąg bitki patrzył z zachwytem; co Gacek bez łeb którego moskala prasnął, to Józek krzykuął: — Jezus Marja! — i oczy mu się śmiały...

— Zebym ja tak w mutusinej stodole zboze młócieł, jak ten Gacek moskali, pewnieby matula płakali, zem do wojska uciek...

* * *

Dzień wstał pogodny, Słońce oświeciło okolicę, tylko w dole leżał jeszcze gruby cień. Przed oczyma spinających się po stromych zboczach żołnierzy malowały się osiedla, niżej leżące, miejscami chaty pojedyńcze, zielone hale i żółte, do słońca uśmiechnięte rżyska.

Kiedy słońce na pół nieba wyszło i oświeciło zbocza, rozpaliły się złotym i czerwonym blaskiem skały, migotała śrybłem woda górska, a zieleń od lasu poszła, że hej...

Różność ci taka kolorów była w naturze, jak na odpuście w Kawarji.

— Hej !... jak ja se zaśpiewam —
Pusce głos po lesie —
Pozna mnie dziewcyna
Wiater ij doniesie...

— Gacek, stulisz pysk!.. — krzyknął mu od przodu sierżant. — Cóż to se myslisz, że na Chochołowskiej owce pasies ?..

— I... nic... tylko jakem te wirchy zobacył, a spodem bucynę, tak mi się figle z pasterkami wspomniały i woły, com je pasał .. Hej byłys to casy ślebodne !...

Zamilkł ale i posmutniał. Stanęła mu w oczach wizja gór, ale nie tych, wśród których włóczył się teraz z karabinem i ciężkim tornistrem, ale rodzinnych Tatr.. Spadły mu na oczy lasy smrekowe, bukowe i hale, na których owce a potem woły pasał, naleciały wspomnienia o bójkach z Juhasami — kto mocniejszy o robotach w polu, ścinaniu drzew i ogniu, przy którym grzał się w chłodne nocki; o wodzie źródlanej, którą gasił pragnienie w dni upalne, o wyprawach na niedźwiedzia, ściganiu śmigłych kozić i o kochaniu...

I serce mu się ścisnęło, że już nigdy może tego nie obacy...

— Boże jedyny!

Tam las — a drzewa tak wielgie, że ośmiu górali ledwie je ramionami obejmie Słońce, a takie jasne, jak Hanki włosy... Woda — modra i tak migoce, jak jej ocki, kie go k'sobie wabiła... Piekna Haniś, rumiana... kierpce, ciupaga z czystej stali i kapelusz z piórkiem... hej, Boze, mój Boze! Świat piekny, chałupa własna, kawał pola, hala do spółki z Jaśkiem Howańcem, owce i wołki ..

— Moze mi haw przyndzie skapać?...

Zmrok już był gęsty, kiedy nawracali od przełęczy Tatarskiej ku granicy węgierskiej Korosmezö, Droga wiodła w dół grzbietem przez las. Szli z godzinę, a Gacek miarkował, że uszli już połowę drogi. Szedł na czele „szpicy" z Antkiem Słowikiem, co miał gębę jak buldog, Wackiem Żmudzkim, zwanym Panną, Frankiem Nędzą, tchurzem podszytym i małym Józkiem, co się wszystkiemu jeszcze dziwował.

Z tyłu, o kilkanaście kroków, szedł sierżant Hojnor na czele reszty plutonu.

Raptem posłyszeli trzask gałęzi przed sobą, potem zaległa cisza przez chwilę, która w napięciu zdała się długą, jak wieczność.. W ciemności nic dojrzeć nie mogli, ale Gacek instynktem strzeleckim poczuł niebezpieczeństwo.

Zaleciał go zapach dziegciu i mahorki.

— Waruj... — szepnął do towarzyszy. — Kozacy... zasadz... — Nie dokończył, kiedy błysło, czerwona smuga — jak od rakiety — wytrysła od krzaków... i zarechotał karabin maszynowy...

— Psie krwie !... — krzyknął Gacek, odskakując na bok zanim jednak dopaść zdołał skraja drogi, poczuł, jakgdyby go kto grubym kijem przez plecy zdzielił..

— O raju... — jęknął — pomacali mnie... Jezusicku przenajświętszy!...

Poczuł smak krwi w ustach, [illegible]łowało mu w głowie jak wtedy w Nowym Targu, kiedy pierwszy raz na karuzeli jeździł.. Potem gwiazdy mu poczęły przed oczyma migotać, jak w piękną i mroźną nockę na Podhalu. O takiem sił[illegible] orwał za kara[illegible] wyciągnął lufę przed siebie i strzelił na oślep... ale palce mu słabły, omdlewały ręce i poczuł, że kajsiś w dół ogromny leci — jakby z Mnicha się urwał prosto do Morskiego Oka. Nie czuł jóż bólu, jeno ckliwoś3 go wziena, potem mdłości, jak raz, kiedy pastuchem jeszcze będąc struł się grzybami.

Obok skonał mały Józek. Załość go wziena za tym chłopcem, ale już myśli mu się plątać zaczęły, jak stado owiec, kiedy je niedźwiedź napadnie.. Czuł, że za chwilę i on umrze.

Był na pół przytomny. Stanęło mu całe życie przed oczyma, jasne czasem jako słonko na wiosnę, a czasem tak smutne, jak kiedy plucha na dworze albo i śnieżyca. Szła jego wyobraźnia ku polanom, na których widział pasterzy, baraszkujących w skwarze przypołudnia... I Hankę wśród nich, rumianą, roześmianą... Czuł się na chwilę między nimi i błogość w serce mu spłynęła. Śmiała mu się twarz, jakby w górach swoich był i z innymi pasał a zbytkował. Nachodziła go chwila świadomości, wtedy żałość go brała, iż traci złudę...

Rany prawie nie czuł, słabości żadnej, tylko całą siłę skupił, ażeby obraz miejsc rodzinnych odtworzyć w marzeniach...

Omdlał z upływu krwi, potem przyszedł do siebie na chwilę nad ranem, kiedy chłód poranny powiał gdzieś od przełęczy.

Potem przyszło konanie, ciężkie... straszne... Zdało mu się, iż głaz odpadł od turni i przywalił go do ziemi. Zaczą dyszeć ciężko, krew rzuciła mu się ustami, nosem, przez uszy... drgnął raz, drugi, wyprężył się i skonał...

Poszedł ofiarować swe służby gaździe, co nad miljonami światów takich tak ziemia — albo i lepszych —gazduje.

największy iloraz 45.000. Ponieważ większą ilość głosów niż 45.000 otrzymała lista Nr. 25. bo 50.000 przyznajemy jej drugi mandat, trzeci zaś znowu liście Nr. 1. bo jest ona po niej największą. Dokonując znowu dzielenie przez 2 otrzymujemy największy iloraz 22.500 a ponieważ większą ilość głosów otrzymała lista Nr. 2. bo 30.000 przyznajemy jej IV-ty mandat, V ty liście Nr. 25. (25 000) VI liście Nr. 1, (22.500)

W ten sposób rozdzieliliśmy 6 mandatów. Gdyby był jeszcze 7-my mandat przypadłby on w udziale liście Nr. 15 bo 22 500 podzielone przez 2 daje 11.500 a większą od niej jest 15 000 tj. cyfra głosów otrzymanych przez listę Nr. 15.

Ostatnia tj. w powyższym przykładzie VI-ta cyfra stanowi klucz podziału, czyli to, co ustawa nazywa „dzielnikiem wyborczym“.

Ile razy ten dzielnik mieści się w sumie padłych na daną listę głosów, tyle przypadnie jej mandatów w udziale. Otrzymane zaś przy dzieleniu reszty mniejsze od dzielnika nie wchodzą w rachubę.

W naszym przykładzie dzielnik wyborczy wyniósł cyfrę 22.500 to też dla tego przypadły liście Nr. 1. cztery mandaty (90.000) liście Nr 25 dwa mandaty (50.000) i liście Nr. 2. jeden mandat (30.000). Lista Nr. 30 nie uzyskała mandatu gdyż otrzymała jedynie 15.000 głosów a więc mniej niż wynosi dzielnik wyborczy (22.500).

# Wykrycie szajki fałszerzy monet pod Nowym Sączem.

Od dłuższego już czasu zaobserwowano w Nowym Sączu i okolicach że nieznani sprawcy puszczają w obieg większe ilości doskonale podrobionych dwu złotówek. Wszelkie dochodzenia policyjne nie dały dodatnich rezultatów. Dopiero obecnie udało się unieszkodliwić szajkę fałszerzy a członków jej osadzić w więzieniu.

Oto bowiem w czasie targu dnia 21 z. m. przytrzymano na rynku w Nowym Sączu niejaką Zofję Kowalikową w chwili gdy ta płaciła za uskutecznione zakupy fałszywymi dwu-złotówkami Przytrzymaną odprowadzono do komisarjatu P. P. gdzie zeznała że monety te otrzymała poprzedniego targu od nieznanego jej mężczyzny za sprzedane produkta. Wobec tego roztoczono baczną obserwację na targu w Nowym Sączu w rezultacie której przytrzymano pod zarzutem puszczania fałszywych monet niejakiego Michała Rośka. Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizja znalazła większą ilość fałszywych monet. Rosiek wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał, że monety te fałszował przy pomocy Wojcie ha Rynducha i Katarzyny Grząbel, w mieszkaniu tej ostatniej w Chełmcu Polskim, poczem takowe w znacznych ilościach puszczali w obieg. Zarządzono tedy aresztowanie pozostałych sprawców, które atoli tylko częściowo mogło być wykonane gdyż Rynduch zdołał zbiedz przed aresztowaniem.

Przeprowadzona w mieszkaniu Grząblowej rewizja odnalazła całą fabrykę fałszerzy oraz ustaliła sposób fabrykacji. I tak ustalono że monety fabrykowano z cyny i ołowiu sposobem najprawdopodobniej odlewu za pomocą form gipsowych sporządzonych z gipsu. W odkrytej fabryczce znaleziono zapas gipsu, cyny angielskiej, ołowiu oraz gotową już masę metalową z której fabrykowano monety. Znaleziono również wyciski monet 50-groszowych co wskazuje, że fałszerze zajmowali się również fabrykacją monet tej wartości.

Fabrykowane monety były wielkości monet prawdziwych, wizerunek i orzeł dobrze odbite, koloru nieco bardziej śniadego od prawdziwych przyczem połysk był sztucznie robiony a brzegi poprawiane pilnikiem. Fabrykat był tak doskonały że tylko po wadze i brzęku można było takowy rozpoznać. Waga bowiem falsyfikatów wynosiła 8 gramów podczas gdy prawdziwa moneta waży 10 gramów.

Pomysłowych fabrykantów w osobach Michała Rośka i Katarzyny Grząbel aresztowano i odstawiono do więzień przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu za zbiegłym zaś Rynduchem który najprawdopodobniej był szefem szajki rozpisano listy gończe. Zachodzi atoli uzasadnione podejrzenie że do szajki tej należeli jeszcze dalsi sprawcy, którzy trudnili się puszczeniem w obieg fabrykowanych monet.

Odnośnie do zbiegłego Rynducha zaznaczyć należy, że jest to niebezpieczny osobnik który nieraz już popadł w konflikt z ustawą. W szczególe bowiem karanym był 8-letnim ciężkim więzieniem, za napady rabunkowe a ostatnio niedawno dopiero opuścił więzienie w którem przesiadywał podejrzany o udział w bandzie kasiarzy która w krótkim czasie rozbiła 8 kas ogniotrwałych. Z braku jednak dowodów został uwolniony i puszczony na wolność, którą wykorzystał zakładając tajną mennicę.

# B. wiceburmistrz Zakopanego Pęksa zasądzony na 6 mies. więzienia

Znana afera b. wiceburmistrza Zakopanego Jana Pęksy znalazła onegdaj swój epilog przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu. Oto przed Trybunałem karnym tego Sądu stanął Jan Pęksa b. wiceburmistrz Zakopanego, który w czasie swego urzędowania na tem stanowisku w r. 1926 dopuścił się szeregu czynów karygodnych. Obszerny akt oskarżenia, który jeszcze raz powtarzamy gdyż rozprawa została już raz odroczona — zarzucał p. Pęksie zbrodnię łapownictwa, występek lichwy, oraz przekroczenie oszustwa.

I tak Pęksa wedle aktu oskarżenia zażądał i pobrał od firmy elektrotechnicznej Zarzycki—Tarchalski łapówkę w kwocie 7.000 zł. za poparcie tej firmy przy uzyskaniu koncesji na budowę elektrowni w Zakopanem. Następnie gdy firma Nobel przez niejakiego p. Kubińskiego zamierzała założyć w Zakopanem stację benzynową i starała się o koncesję, znawcy stosunków zakopiańskich zwrócili p. Kubińskiemu uwagę, że jeśli się chce coś robić to trzeba zwrócić się do p. Pęksy. Wówczas to Pęksa zażądał od Kubińskiego kwoty 200 zł. i istotnie kwotę tę otrzymał. Na tem jednak nie kończyły się dochodowe imprezy p. Pęksy. Oto wedle aktu oskarżenia troskliwy ten opiekun gminy sprzedał jej konia za kwotę 800 zł. którego kupił za znacznie niższą cenę, a wreszcie ze szkodą dla gminy nie zawiadamiając o tem odnośnego urzędu gminnego wprowadził w swej realności wodociąg i pobierał bezpłatnie wodę. W sprawach tych, oraz innych o które jeszcze Pęksa był podejrzany toczyło się długotrwałe śledztwo, w czasie którego p. wiceburmistrz przesiedział się prawie 2 miesiące w areszcie śledczym. Przeprowadzona rozprawa rzuciła dziwne światło na skandaliczne wprost stosunki panujące do niedawna w gospodarce gminnej Zakopanego i na sposoby jakich nawet solidne firmy zmuszone były używać, by przy rozpatrywaniu ofert nie być zdystantowanemi przez firmy nierzetelne. Wykazała ona ponad wszelką wątpliwość fakt pobrania przez Pęksę łapówek na kwotę 7.200 zł. Pęksa nie przyznał się do zarzuconych mu czynów, zaś co do pobranych od firmy Nobel 200 zł. tłumaczył się, że kwota ta miała być użytą na koszta komisji, gdy tymczasem kwitami gminnymi wykazano, że na koszta komisji firma złożyła osobno kwotę, 10 zł. Wogóle zeznania świadków wypadły dla oskarżonego wprost druzgocąco, a tylko jeden z nich b. poseł Madard Kozłowski nie mógł pojąć tego jak oskarżony, jego „współpracownik na niwie społecznej“ (Pęksa był znanym działaczem endecji i współpracownikiem p. Kozłowskiego) mógł dopuścić się zarzuconych mu czynów.

Po dłuższej naradzie Trybunału przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego Jan Pęksa skazany został za zbr pobrania łapówek od firm Zarzycki i Nobel na karę więzienia przez 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania tej kary na przeciąg 5 lat. Równocześnie orzeczono przypadek kwoty 7.200 zł. na skarb państwa, względnie cele społeczne. Natomiast od zarzutu lichwy i oszustwa uwolniono oskarżonego dla braku znamion czynu przestępnego. Rozprawie przewodniczył sso. Nowak, wotowali: sso. Lesiak i s. dr. Korzonek, oskarżał prok. Maciołowski. Bronił adw. dr. Borowczyk.

Sądzimy, że po tym wyroku możemy uważać tak polityczną, jak i miejską karjerę p. Pęksy za skończoną.

# Zebranie Związku emerytów.

Dnia 26-go bm. w lokalu tut. Czytelni Mieszczańskiej odbyło się zebranie członków miejsc. Koła Związku emerytów i wdów po pracownikach państwowych wojskowych i samorządowych.

Referat, na temat potrzeby zespolenia się wszystkich emerytów, inwalidów i wdów po pracownikach państwowych wojskowych samorządowych i kolejowych zamieszkałych w Nowym Sączu w wspólnym miejscowym Kole, celem obrony i popierania własnych interesów zawodowych i ekonomicznych, tudzież samopomocy, wygłosił p. Romański Nadto przedstawił dotychczasową działalność miejscowego Koła, Związku kolej. w Krakowie i Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń czynnych funkcjonarjuszy państw. samorząd kolejow. do którego przystąpiły już niemal wszystkie Związki emerytów a które to Zrzeszenie liczy obecnie około 260 tys. członków w Rzeczypospolitej Polskiej.

Na wniosek p. Uramka zebrani wybrali Komitet celem przeprowadzenia akcji zjednoczenia emerytów, wdów w N. Sączu.

Do Komitetu wybrano:

PP. nadrad. Brudzianę, radc. sąd. Kornakiewicza, Jagoszewskiego, Ligęzę-Przychockiego, st. ofic. Pawłowskiego, panie: Filipowiczową, Jasińską, Szamejtową Iszkowską, nadrad. skarb. Hejnara, st. zarząd skarb. Gawrońskiego, st. woźnego Stankowskiego, urz. Uramka podpułk. Gerlacha, dyrekt. szkoł. wydz. Dagnana prof. Szybiaka, pod komis. polic. Barana, zarząd drogow. Czerskiego, podurzęd. pocztow. Kosibowicza.



# Czas odnowić prenumeratę

**Do dzisiejszego numeru załączamy czeki dla prenumeratorów zamiejscowych miejscowi zaś zechcą odnowić prenumeratę w administracji ul. Jagiellońska 29 (obok Hurtowni Związku Inwalid.)**

**ADMINISTRACJA.**

# Wielki pożar w Biegonicach

W ubiegłym tygodniu, mianowicie w piątek, dnia 24 lutego b, r. wybuchł znowu pożar w Łazach Biegonickich u niejakiego Rogowskiego, byłego wójta tejże wsi. Pożar wybuchł w stajni. Na widok płonącego zabudowania, przybyła straż pożarna z Biegonic, która ogień zlokalizowała, rozrywając płonące części stajni. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności parobka. Szkoda około 2.000 zł.

# Ofiara rozwydrzenia wyborczego

W Żeleźnikowej wsi pod Nowym Sączem położonej zaszedł wypadek budzący smutne refleksje. Oto do wsi tej przyszedł delegat P. P. S. z Nowego Sącza p. Paprocki celem odbycia wiecu przedwyborczego. Widocznie jednak przemówienie jego nie przypadło do gustu tamtejszym „Piastowcom“ zwłaszcza, że podniósł w nim nadużycia jakich dopuścili się menerzy piastowscy w czasie gdy byli przy władzy, gdyż rzucili się na niego i tak dotkliwie pobili, że w ciężkim stanie przywieziono go do Nowego Sącza, Widać, że sprawdza się przysłowie „prawda w oczy kole“.

Wypadek ten świadczy o kolosalnem rozwydrzeniu piastowców, którzy nie mogąc przeboleć, że skończyły się te dobre czasy, kiedy rozgrabywali majątki państwowe, w bezsilnej złości katują tych, którzy wytykają im ich niecne czyny,

# Kronika.

**Co grają kina.**

**Kino „Sokół“** Romans tancerki Wschodu. Arcydzieło sztuki filmowej w 12 aktach.

**Kino „Wiedza“** „Siódme niebo“. Wspaniały film w 12 aktach.

**TEATRALJA.**

**Teatr. Tow. Dramatycznego.** W poniedziałek 5-go i we wtorek 6-go marca 1928 **Manda yn Wu.** Angielsko-chińska sztuka w 3 aktach, R M Vernon i Harolda Oven. Początek godz. 7.30 Sala „Sokoła“. Orkiestra wojskowa.

**Teatr Robotniczy.** We wtorek 6-go i we środę 7-go marca 1928 **Jego Kapralska Mość** Komedja w 3 aktach Z. Orwicza. Początek przedstawień o godz. 8-mej. Sala „Domu robotniczego“ przy ul. Zygmuntowskiej. Orkiestra kolejowa.

**OSOBISTE:**

**Odznaczenia.** Pan Prezydent Rzplitej nadał srebrny Krzyż zasługi pp. Feliksowi Michalikowi prezesowi Związku strzeleckiego w Nowym Sączu i Samuelowi Maschlerowi prezesowi związku kupców w Nowym Sączu.

**P. Inż. Gustaw Kubik-Horodyński** kierownik Ewidencji Katastru gruntowego w Nowym Sączu przeniesiony został w stan spoczynku.

**P, Inż. Gustaw Jan Mayer** mianowany został zamianowany kierownikiem Ewidencji Katastru gruntowego.

**P. Inż. Karol Plucński** przydzielony został do Ewidencji Katastru gruntowego.

**OD WYDAWNICTWA:**

**Niniejszem zawiadamiamy naszych Czytelników, że z dniem 1. b. m. przeniesiony został lokal redakcji i administracji z ul. Szwedzkiej 5. na ul. Jagiellońską 29 (obok Hurtowni Związku Inwalidów). Wskutek przeniesienia lokalu wydawnictwa uległ**

zmianie numer telefonu którym obecnie jest Nr. 58.

Godziny przyjęć w redakcji od 5—6-tej, administracji od 4—7-mej.

Prosimy P. T. Czytelników wobec dogodności lokalu o zwracanie się we wszystkich sprawach wprost do administracji, która również przyjmuje wpłatę prenumeraty.

Wszelkie wpłaty uznane są tylko wówczas jeżeli pokwitowanie zaopatrzone będzie w okrągłą pieczęć wydawnictwa.

**Wyniki wyborów.** Zawiadamiamy naszych PT. Czytelników, że wyniki wyborów z poszczególnych Komisji wyborczych których jest 512 ogłaszać będziemy w miarę napływania ich do Okręgowej Komisji wyborczej wywieszką w oknie redakcji. (Jagiellońska 29 obok Hurtowni związku Inwalidów).

**Z kroniki żałobnej.**

Śp. Władysław Jastrzębiec Popławski weteran z r. 1863 emeryt kolejowy zmarł w N. Sączu dnia 24 lutego 1928 przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbył się dnia 27. lutego 1928 z honorami wojskowemi.

Muszyna.

**Przedwyborczy Wiec Kobiet.** W dniu 26 lutego 1928 odbył się w Muszynie wiec kobiet na który przybyło przeszło 200 kobiet. Zebranie zagaiła Przewodnicząca komitetu P. Antonina Miczulska Sekretarzowała P. Olga Witwicka.

Referat o znaczeniu wyborów wygłosiła w pięknem przemówieniu P. Wanda Parylewiczowa która streściła przebieg gospodarki byłych rządów polskich które żywo zainteresowało obecne kobiety polityką państwową i obecnemi wyborami.

Zebrane kobiety uchwaliły następujące rezolucje: Kobiety miasta Muszyny zgromadzone na wiecu dnia 26 lutego 1928 uchwalają jednogłośnie poprzeć przy wyborach rząd p. Marszałka Piłsudskiego i w dniu 4 i 11 marca stanąć wszystkie do urny wyborczej i oddać głosy na listę Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem na listę Nr. 1.

**Magistrat Król. Wol. Miasta Nowego Sącza.**

Lm. 2575/28 W N. Sączu, d. 22. II. 1928.

**Ogłoszenie.**

Uchwałą z dnia 20 lutego br. postanowił Magistrat zaniechać sprzedaży miejsc pod groby na cmentarzu, które dopiero w przyszłości mają być zużytkowane, sprzedaż bowiem miejsc rezerwowych okazała się dla interesów Gminy szkodliwą.

O tem się ogłasza z tem, że zasada ta będzie bezwzględnie stosowaną i że wszelkie w tym kierunku zabiegi w biurze cmentarnem spotkają się zawsze z odmową.

Burmistrz:
**Dr. Roman Sichrawa**



Powiatowa Kasa Chorych w Nowym Sączu. L: 693/28

**Powiatowa Kasa Chorych w Nowym Sączu**
ogłasza niniejszem

**KONKURS**

1) **na posadę lekarza ambulatoryjnego w Krynicy Zdroju** dla położnictwa, ginekologji, a zarazem interny;

2) **na posadę lekarza ambulatoryjnego w Nowym Sączu,** przyczem należy mieć wyszkolenie w prowadzeniu pracowni analityczno - lekarskiej.

Wymagana jest dłuższa a conajmniej dwuletnia praktyka szpitalna lub kliniczna i nieprzekroczony 40 rok życia, oraz dyplom doktora wszechnauk lekarskich.

Podania wraz ze świadectwami praktyki i odpisem dyplomu należy wnosić do Zarządu Kasy, do dnia 15 marca 1928.

Warunki zależne od umowy.

Nowy Sącz, dnia 20 lutego 1928.

Dyrektor: **Sowiński** Przewodniczący Zarządu: **Ernest Fröhlich**

**Komunikat.**

Wszyscy uczestnicy kursów samochodowych inż. S. Dziewolskiego w Nowym Sączu złożyli z powodzeniem na miejscu egzamin szoferski, oszczędzając wiele czasu i kosztów. Wpisy na nowy kurs rozpoczęte.



Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.